

Małgorzata Elżanowska

"Studia o literaturze średniowiecza i renesansu", Jerzy Woronczak, Wrocław 1993 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/3, 107-110

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki LXXXVI, 1995, z. 3
PL ISSN 0031-0514

Jerzy Woronczak, *STUDIA O LITERATURZE ŚREDNIOWIECZA I RENESANSU*. (Recenzenci: Janusz Pelc, Lucylla Pszczołowska). Wrocław 1993. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 194.

Pierwsza książka autorska Jerzego Woronczaka stanowi podsumowanie badań tego zasłużonego mediewisty. Na jego dorobek składają się nie syntezy, ale mniejsze objętościowo studia i artykuły, które ukazywały się w pracach zbiorowych i w „Pamiętniku Literackim”. One właśnie (i dwa teksty dotąd nie drukowane) wypełniły tom opublikowany przez Uniwersytet Wrocławski, z którym uczony jest od wielu lat związany.

Wśród oddanych do rąk czytelnika „pism zebranych” Woronczaka znalazły się panoramiczne, systematyzujące ujęcia różnych zagadnień, a także drobiazgowo, filologiczne prace dotyczące pojedynczych utworów. Trudno omawiać dokładnie poszczególne studia, w większości przecież już znane (zwłaszcza *Polskość i europejskość literatury naszego średniowiecza* oraz *Wstęp filologiczny do „Bogurodzicy”*). Książka skłania raczej do refleksji nad warsztatem uczonego i drogą rozwoju polskiej mediewistyki.

Woronczak jest przede wszystkim filologiem-językoznawcą znakomicie orientującym się w źródłach, badaczem filiacji tekstów i zagadnień genologicznych. Imponuje rozległą erudycją, ujawnia pasję komparatystyczną, a jego studia jawią się jako świadectwo ogromnej wiedzy o faktach – różnorodnych, złożonych. To dużo, bardzo dużo – i nie będzie więcej. Nie będzie przede wszystkim interpretacji: tekstów, ale i interpretacji faktów kulturowych; interpretacji, czy może postawienia kropki nad „i”, skomentowania sensu opisywanych zjawisk. Widać to choćby w otwierającym książkę (drukowanym po raz pierwszy) artykule *Gatunki literackie reprezentowane w łacińskiej chrześcijańskiej literaturze starożytnej*, pokazującym to, co się na ową literaturę składało – począwszy od przekładów *Biblii*, drogi przenikania nowych, hebrajskiego pochodzenia, środków literackich. Dalej autor omawia – niektóre bardzo skrótowo, właściwie tylko sygnalizując – apokryfy, hagiografię, teksty liturgiczne, kazania, hymny, pisma teologiczne, historię Kościoła. Wskazuje na ich osadzenie w tradycji antyku greckiego i rzymskiego: wymieni romans aleksandryjski przy okazji *passiones*, starożytną biografistykę jako wzór dla *vitae patrum*, kazania-mowy budowane według reguł klasycznej retoryki, poezję opartą na iloczynowym wierszu łacińskim, przypomni posługiwanie się pojęciami prawa rzymskiego w aktach synodalnych. Zwróci też uwagę na wpływy wschodnie w liturgii i nowość wprowadzoną za jej pośrednictwem do europejskiej kultury muzycznej – melizmatyczny śpiew jednogłosowy. Tyle powie autor. Można jego tekst czytać dalej – i wyczytać obraz ciągłości kulturowej, obraz kultury z jej mocą zakorzeniania teraźniejszości i długiej kolejki wieków następnych w przeszłości, budowania jedności z wielu głosów. *Medium* łaciny łączy pogański antyk i chrześcijańskie średniowiecze, Wschód i Zachód. To mówią fakty, ale tego nie wypowie, nie nazwie Woronczak. Te bowiem kwestie nie mieszczą się w modelu uprawianych przez niego badań – filologii typu języko- i źródłoznawczego. Jej granice pokazuje recenzowana tu książka.

Modelowym przykładem metody filologicznej może być studium o *Bogurodzicy*,

przedrukowane z wydania w „Bibliotece Pisarzy Polskich” z 1962 roku. To znakomita robota edytorska, porządkująca wszelkie dostępne dane dotyczące słownego i muzycznego kształtu tekstu oraz – co ogromnie cenne – przedstawiająca i hierarchizująca potężny materiał źródłowy. Woronczak drąży zachodnie filiacje pieśni i konsekwentnie uznaje ją za trop¹. Nie ustosunkowuje się – choć o niej wspomina – do hipotezy wschodniej Józefa Birkenmajera, podjętej następnie przez Marię Dłuską, analizującą *Bogurodzicę* jako kontakion². Napomyka też o związku pieśni z motywem *deesis*, widząc ją jako utwór inspirowany być może tym wyobrażeniem plastycznym. Nie zapyta jednak o to, jak są możliwe tak różne drogi interpretacyjne i o czym mówi ich wielorakość. Referując odkrycie w rękopisie – pochodzącym prawdopodobnie z Sankt Gallen – *kyrie eleison*, z którego melodią tożsama jest melodia pierwszego wyrazu *Bogurodzicy*, nie dopowie, że Sankt Gallen było opactwem benedyktyńskim, a to fakt niebagatelny dla prób uchwycenia tajemnicy naszej pieśni. Nie czyni tego, gdyż konteksty kulturowe i interpretacja nie stanowią jego domeny. Językowy artyzm *Bogurodzicy* opisze Ewa Ostrowska, o złożonym tle kulturowym opowie Stanisław Urbańczyk, o związkach z *deesis* (motywem sztuki romańskiej, co notuje Woronczak, ale i wschodniej ikony) – Roman Mazurkiewicz³. *Bogurodzicę* jako tekst rozpięty między Wschodem a Zachodem, jako świadectwo duchowej jedności XII-wiecznej Europy opisze Antoni Czyż, zwracając też uwagę na ogromną rolę kulturotwórczą benedyktynów⁴. To inne drogi, inne metodologie. A też pozwalające na stawianie hipotez mocno osadzonych na faktach – jak choćby ta najnowsza: „*Bogurodzica* powstała zapewne w Płocku, w kręgu benedyktynów z opactwa misyjnego Św. Wojciecha, a dla liturgii katedralnej. Zrodził ją neoplatonizm XII stulecia”⁵.

Pozwoliłam sobie na dłuższą dygresję o losach *carmen patrium* w mediewistyce polskiej, by właśnie na linii rozwoju teje mediewistyki usytuować Woronczaka i jego książkę. Można by rzec, iż badacz ów stoi u progu rozwoju tej dyscypliny. Wyrastając z tradycyjnej filologii, wykorzystuje jej możliwości do maksimum, a jednocześnie, dzięki imponującej wiedzy i intuicji badawczej, niekiedy ją przekracza.

Nie sposób tu nie wspomnieć jego rozpraw inspirujących badania nad kulturą literacką. Na tę problematykę otwierają się studia: *Typy przekazu tekstów średniowiecznych, Języki literatury średniowiecznej i sposób istnienia utworów czy klasyczna już Polskość i europejskość literatury naszego średniowiecza*. Woronczak zwraca uwagę na oralność ówczesnej literatury, świadomy, iż „Typ przekazu, a również i sposób wykonywania tekstu w silnym stopniu oddziałują na formę literacką utworu. Wystarczy tu przypomnieć o roli wiersza i formuły w twórczości ustnej, o różnej stabilności tekstu utworów wykonywanych zespołowo i solowo, w połączeniu z rytmicznym ruchem i w spoczynku” (s. 11). Píše też o związanym z oralnością zagadnieniu obiegu literatury: „zasadniczym sposobem rozpowszechniania utworu było jego kopiowanie, a zapoznawania się z nim – czytanie” (s. 11). Z różnymi kręgami czytelniczymi i przeznaczeniem tekstów wiązało się też używanie łaciny lub języka narodowego (tak będzie

¹ Ten pogląd wyraził już wcześniej w świetnej rozprawie *Tropy i sekwencje w literaturze polskiej do połowy XVI wieku* („Pamiętnik Literacki” XLIII, 1952, z. 1/2). Rozprawa dostępna jest także w formie samodzielnej odbitki z tegoż.

² J. Birkenmajer: „*Bogurodzica*” *wobec hymnografii łacińskiej*. „Przegląd Katolicki” 1935, nr 32–40; *Bogurodzica dziewica*. Lwów [1937]. – M. Dłuska, *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*. Wyd. 2. T. 1. Warszawa 1978. Pierwsza edycja tej pracy: 1948.

³ E. Ostrowska, *Z dziejów języka poetyckiego i jego piękna. Studia i szkice*. Kraków 1978. – S. Urbańczyk, *Prace z dziejów języka polskiego*. Wrocław 1979. – R. Mazurkiewicz, „*Bogurodzica*” – *między pieśnią i ikoną*. „Znak” 1983, nr 5/6.

⁴ A. Czyż, „*Bogurodzica*” – *między Wschodem a Zachodem*. (*Kilka słów o duchowej jedności Europy*). „Ogród” 1991, nr 4.

⁵ *Ibidem*, s. 95.

tłumaczył dwujęzyczność Władysława z Gielniowa Wiesław Wydra⁶). Dostrzega Woronczak dynamikę kształtowania się młodej literatury polskiej z zetknięcia się ustnej literatury rodzimej z łacińską, pisaną, oraz tradycji lokalnej z ogólnoeuropejską. Bez tych kontekstów nie sposób czytać literaturę średniowieczną (zresztą cała formacja staropolska domaga się czytania integralnego) – czytać rozumiejąco; zrozumieć – uchwyciwszy jej specyfikę; zrozmiawszy – zobaczyć i opisać jako żywą, komunikatywną, otwartą na spotkanie z czytelnikiem współczesnym. Tą drogą idzie w swych badaniach Teresa Michałowska. Jej chociażby prace pokazują, iż obecna mediewistyka przekracza tradycyjną filologię – przekraczać musi, by móc interpretować. Jest interdyscyplinarna, otwarta na historię idei, filozofii, sztuki, muzyki, mechanizmy funkcjonowania kultury, aspekty socjologiczne.

Ukierunkowanie badawcze Woronczaka na tę wielość kontekstów kulturowych jest zamknięte, czy może: wyzyskuje je do innych celów. Nie do interpretowania właśnie. Ma – powtórzmy – granice, ale w ich obrębie jest niezbędne. Bez gruntownej znajomości faktów, co też oznacza: bez znużonej pracy filologicznej, nie jest wszak możliwa wiarygodna interpretacja – interpretacja tekstu przecież. Woronczak ma świetny warsztat filologiczny. Wczytajmy się choćby w dwa studia o *Skardze umierającej*, zmierzające do ustalenia wersji pierwotnej i znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy jest ona oparta na wzorze czeskim. Praktycznej weryfikacji ulegają tu cenne uwagi o komplikacjach filologicznych wynikających ze współlistnienia w średniowieczu przekazów ustnych i zapisów. „Tradycja ustna może być jedynym ogniwem łączącym zaginiony rękopis autorski z zachowanymi tekstami utworów. Spośród kilku zachowanych przekazów niektóre mogą być niezależnymi od siebie zapisami tradycji ustnej, inne kopiami zachowanych lub nie zachowanych zapisów” (s. 14).

Znakomity jest też Woronczak jako genolog. Przypomnieć wypada zwłaszcza badania tropów i sekwencji jako gatunków idiomatycznych dla literatury średniowiecza. Tę tematykę podejmują w omawianym tomie szkice o wpływach francuskich na piśmiennictwo polskie do końca XIII w. (dużo tu o sekwencji) czy o hymnie. Szkoda, iż nie przedrukowano cennej rozprawy z 1952 r. o tropach i sekwencjach w literaturze polskiej do połowy XVI wieku. Badania Woronczaka, obok prac Henryka Kowalewicz, są w tej dziedzinie nie do przecenienia.

I wreszcie Woronczak jako wersolog. Jedno z zajmujących go zagadnień to proces kształtowania się polskiej poezji, zwłaszcza jej struktury wersyfikacyjnej. W całości poświęcone jest tej tematyce studium *Elementy średniowieczne w wersyfikacji polskiej XVI wieku i ich przemiany*, w początkowej swej części omawiające formowanie się średniowiecznej „poezji odgórnej” jako wypadkowej wzajemnych oddziaływań rodzimej poezji ludowej i wzorów łacińskich. Ważne tu będą dla badacza zagadnienia rymu i sylabiczności, a także przemiany w sferze języka poetyckiego, przede wszystkim odchylenie od środków właściwych tradycyjnej poezji słowiańskiej przekazywanej ustnie.

W badaniach nad wierszem Woronczak stosuje często analizę statystyczną. Studia takie, jak *Zasada budowy wiersza „Kroniki Dalimila”*, *Z badań nad wierszem Biernata z Lublina*, *Wyrażanie stosunków czasowych w hebrajskim tekście „Psalmy”* i w *„Psalterzu Dawidowym” Jana Kochanowskiego*, prowokują do pytania o zasadność stosowania tej metody. Jej użyteczność jest ograniczona. Może być przydatna dla wersologa (namysł nad istotą asylabizmu *Kroniki Dalimila*) czy dla edytora, któremu pomoże zbliżyć się do ustalenia autorskiej wersji tekstu (tak w przypadku Biernatowego *Ezopa*). Nie wykroczy jednak, ze swej natury, poza aspekty ilościowe, nie ogarnie jakościowych. Bodaj czy nie najbardziej widać to w artykule o *Psalterzu Dawidowym*. Opisane przez Woronczaka – a wynikające z odmienności poetyk oraz struktury języka hebrajskiego

⁶ W. Wydra, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*. Poznań 1992.

i polskiego – zmiany w zakresie użytych środków poetyckich (częste posługiwanie się przez Kochanowskiego epitetem, podczas gdy poezja hebrajska opiera się przede wszystkim na porównaniu i przenośni) mówią coś o warsztacie twórczym poety z Czarnolasu, ale nie uchwycą, nie opiszą jego artyzmu. Naturalnie – nie muszą. Ale warto sobie uświadomić na marginesie lektury prac Woronczonego drogi współczesnych badań nad literaturą dawną – i na nich autora usytuować.

Studia o literaturze średniowiecza i renesansu ukazują zasługi Woronczonego dla rozwoju polskiej mediewistyki. Szkoda jednak, że wydając ponownie swoje prace (najstarsza pochodzi z r. 1949) autor nie poczynił w nich żadnych zmian, nie uaktualnił swoich tekstów, odnosząc się do późniejszych badań. Pozostawienie prac w pierwotnej postaci nadaje publikacji charakter dokumentu, rejestrującego drogę naukową autora i stan badań sprzed lat nawet ponad czterdziestu. A mogłaby przecież ta książka stać się w o wiele większym stopniu aktualnym głosem uczonego.

Przydałaby się też przedmowa, autora bądź wydawcy, wyjaśniająca koncepcję książki, którą w obecnym kształcie można posądzać o pomnikowość. A pomników Woronczonego nie potrzebuje. Nie byłaby natomiast na miejscu nota biograficzna. Ze względu na pełną przydatność naukową publikacji należy też żałować braku bibliografii (a i przypisów do kilku tekstów) czy indeksu. Dobrze wszakże, iż mamy łatwo dostępne, razem zgromadzone cenne prace zasłużonego badacza.

Małgorzata Elżanowska

Jacek Sokolski, BAROKOWA KSIĘGA NATURY. O EUROPEJSKIEJ SYMBOLOGRAFII WIEKU SIEDEMNASTEGO. (Recenzent: Janina Abramowska). Wrocław 1992. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 138.

„Symbolika – konstatuje Landriot – jest nauką zachwycającą, rzucającą cudowne światło [...] na stosunek Stwórcy do swego dzieła, [...] jest kluczem świętej teologii, mistyki i filozofii, poezji i estetyki, nauką o więzi łączącej Boga ze stworzeniem, świat naturalny ze światem nadprzyrodzonym, nauką o harmonii, w jakiej pozostają różne części *universum*, tworząc tę wspaniałą całość, której każdy fragment każe domyślać się innych”¹. Refleksja powyższa – może nie tak metaforyczna i zwięzła jak Baudelaire’owski „las symboli” (z sonetu *Correspondences*) – wyraża to samo, odwieczne niemalże, przekonanie o uwikłaniu ludzkiej egzystencji i działalności w rzeczywistość, która znaczy więcej, niż przedstawia, o świecie, który jest „tekstem”, i naturze będącej „księgą”. Jednocześnie dowodzi, że istota tego, co symboliczne i symbolicznie nacechowane, polega na tym, że nie odnosi się ono do osiągalnego intelektualnie celu znaczeniowego, ale kryje w sobie własne znaczenie².

Wypowiedź ta ukazuje również dobitnie, że „symbol” to termin wieloznaczny, funkcjonujący w wielu dziedzinach wiedzy i w rozmaitych sferach refleksji humanistycz-

¹ Cyt. za: J. Hani, *Symbolika świętyni chrześcijańskiej*. Tłumaczył A. Q. Laviq. Kraków 1994, s. 16–17.

² H.-G. Gadamer, *Aktualność piękna. Sztuka jako gra, symbol i święto*. Tłumaczyła K. Krzemieniowa. Warszawa 1993, s. 50. Niemiecki uczony – twórca hermeneutyki filozoficznej – przez symbol, przez doświadczenie symboliczności rozumie, że „to, co jednostkowe, szczególne, jest niczym ułamek bytu, że coś, co z nim koresponduje, jest obietnicą uzupełnienia całości”, twierdzi, że „wszystko to, co symboliczne, a zwłaszcza symboliczność sztuki, polega na niekończącej się grze odsyłania i skrywania”, będącej „paradoksalnym aktem [...]”, który to znaczenie, do którego odsyła, zarazem w sobie samym ucieleśnia, a nawet poręcza” (s. 43, 44, 49), wyjaśnia zatem, że „symboliczność nie tylko odsyła do znaczenia, ale pozwala mu się uobecnąć: reprezentuje znaczenie” (s. 46). Zob. tego samego autora *Symbol i alegoria*. Tłumaczyła M. Łukasiewicz. W antologii: *Symbole i symbolika*. Opracował M. Głowiński. Warszawa 1991.